Nr. 246 Warszawa, Piątek dnia 13 (25) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 48.
Zachód słońca o g. 4 m. 44.

Długość dnia g. 10 m. 1.
Ubyło dnia g. 6 m. 31.

Piątek 25 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Kryspina
Sobota	Ewarysta Pap. Męcz
Niedziel.	Frumencyusza B W.
Poniedz.	Szymona Apos.
Wtorek	Narcyza B. W.
Sroda	Germana
Czwart.	Lucylii P. M.

„KALENDARZ DLA WSZYSTKICH"

NA ROK 1890

opuścił prasę.

Oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej, obejmuje obfity dział literacki i popularno-naukowy. W pośród poezyj znajdują się utwory zmarłego tak wcześnie, a tak sympatycznego Sławomira Steckiego, dalej Józefa Grajnerta, Ludwika Niemojowskiego i innych. Z powieści oryginalnych: „Łza Dziecięcia" i „Po za Grobem" L. Niemojowskiego, „Irma" obrazek z życia węgierskiego przez Wład. Kor. Zielińskiego; „Mowczanycha" nowella Rawity i t. p. W dziale popularno-naukowym: „Krew i jej krążenie w ciele ludzkiem"; „O tak zwanem zatruwaniu zębów", „Wychowanie ze stanowiska antropologii; „Dla Matek": — Ogólne uwagi o chorobach dziecinnych i pielęgnowaniu chorych dzieci"; „Wystawa pracy kobiet," „Pszczoły"; Wiadomości pożyteczne; Wieża Eiffel z siedmiu drzeworytami; humorystyka i t. d.

Ogłaszaliśmy dotąd
że każdy nabywca kalendarza
„Dla Wszystkich"
ma prawo do premium
to jest do nabycia za rubla, a z przesyłką pocztową za rs. 1 kop. 50, dziesięciu tomów powieści i dzieł innej treści, wybranych z wykazu, wydrukowanego na 9 i 10-ej stronicach kalendarza—w ogłoszeniu p. t. „*Wielkie i Wspaniałe Premium.*"
Obecnie, zwracamy uwagę,
że
z powodu zgłoszenia się wielkiej liczby nabywców
książki od Nr. 1 do 15 włącznie, zostały już wyczerpane — i że ci pp. nabywcy, którzyby chcieli jeszcze z premiów korzystać, zamiast powieści wyczerpanych, na odpowiednich innych byliby poprzestać zmuszeni.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, przy kościele Popeulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawioną zostanie solenna wotywa o 9-ej rano.

Jutro również—o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Co może „i"?..

—o—

Wiedeń i Budapeszt o mało co nie były przed kilkoma dniami widownią przesilenia ministeryalnego.

Po czternastu latach władzy, p. Tisza o mało co nie usunął się ze stanowiska swego zupełnie.

Chodziło o prosty spójnik: *i*.

Prezes rady węgierskiej, od czasu ciężkich napaści, jakie go spotykają z powodu prawa wojskowego zeszłej wiosny, musiał poczynić ustępstwa swym przeciwnikom.

W szczególności przyrzekł on, iż dla stwierdzenia praw korony św. Szczepana, nazwa armii będzie zmieniona i że odtąd zamiast mówić: armia cesarsko-królewska, co oznacza formalnie tylko zależność od osoby cesarza-króla, mówić się będzie na przyszłość „armia cesarska i królewska".

Nazwa ta ostatnia, uwidocznia oczywiście równość połów monarchii austro-węgierskiej.

Czas nadszedł do wykonania tych zobowiązań, w przeciwnym razie p. Tisza narażony byłby na wyrzuty opozycyi, która z niemi nie lubi robić żadnej ceremonii.

Ale nie tak to było łatwo.

To *i* wywołało poważny opór.

Mężowie stanu orzekli, że ten łącznik, który gramatyka nazywa spójnikiem, w rzeczywistości miałby znaczenie nie spajające, ale rozłączające, separatystyczne, wprowadzające do armii dwoistość, która z natury rzeczy powinna być jednolitą.

Przypomniano przy tej sposobności dowcip hrabiego Andrassego, że człowiek wysokiego wzrostu potrzebuje do jazdy jednego rosłego konia — a nie dwóch małych koników.

Słowem, gabinet węgierski musiał czemprędzej wysłać do Wiednia p. Tiszę i p. Szilagyi, który jest bezwątpienia prawdziwą sprężyną ministeryum, którego dawniej był głównym przeciwnikiem, zanim otrzymał tekę.

Wymowniejszą, niż wszystkie rozumowania, jakiemi się posługiwali, była groźba ich podania się do dymisyi.

Przeciwnicy ustąpili, przynajmniej w części.

2

Kwiatek Czerwony.

NOWELLA

W. Garszyna.

przełożył Jan Łaski.

(Dokończenie.)

I wyszedł z ganku.

Obejrzał się, a że nie zauważył dozorcy, stojącego po za nim, pociągnął ku grządce i wyciągnął rękę po kwiatek.

Nie miał go odwagi zerwać.

Poczuł gorąco i kłucie w wyciągniętej ręce, a potem i w całem ciele; jakby jaki silny tok nieznanej całkiem siły wychodził z czerwonych listków i wiercił mu w całem ciele.

Podszedł jeszcze bliżej i posunął rękę do kwiatka, ale ten jakby mu się bronił, wydając jadowity śmiertelny oddech.

Zakręciło mu się w głowie, zrobił ostatni, rozpaczliwy wysiłek i już schwycił łodyżkę, gdy w tem ciężka ręka legła mu na ramieniu.

Stróż go przytrzymał.

— Nie wolno rwać — nie wolno chodzić po grzędach — powiedział. — Cała was tu banda—waryatów, gdyby każdy zerwał po kwiatku, nie byłoby ogrodu.

Chory spojrzał w twarz mówiącego, w milczeniu oswobodził się od jego ręki i wzburzony poszedł dalej.

— O! nieszczęśni! O wy ciemni, zaślepieni i wy go jeszcze bronicie — mruczał.—Ale ja, za jaką bądź cenę, muszę z nim skończyć. Nie dziś, to jutro ze sobą się zmierzymy. Jeżeli zginę, wszystko mi jedno.

Przechadzał się po ogrodzie do samego wieczora, zabierał znajomości i prowadził dziwne rozmowy.

Chodził to z jednym towarzyszem, to z drugim, a pod wieczór jeszcze bardziej był przekonany, że „wszystko gotowe."

— Wkrótce—prawił—runą te żelazne kraty, wkrótce wszyscy ci więźniowie wyjdą ztąd i rozbiegną się we wszystkie końce świata, a cały świat zadrży i zrzuci z siebie stare suknie i przedstawi się w nowej, cudownej urodzie.

Zapomniał prawie o kwiatku, ale wychodząc z ogrodu, znowu spostrzegł w gęstej, pociemniałej i już pokrytej rosą trawie, jakby dwa rozżarzone węgielki.

Odłączył się od innych, umieścił po za stróżem i wyczekał odpowiedniej chwili.

Nikt nie zauważył, jak przeskoczył przez grządkę, schwycił kwiatek i pospiesznie schował na piersi, pod koszulę.

Kiedy świeże, zroszone listki dotknęły jego ciała, zbladł jak śmierć, a ze strachu szeroko otworzył oczy.

Zimny pot, wystąpił mu na czoło.

W szpitalu zapalono lampy; w oczekiwaniu na kolacyę, większa część pensyonarzy porozkładała się na łóżkach, kilku mniej cierpliwych, kręciło się po korytarzu i salach.

Chory z kwiatkiem, znajdował się między nimi.

Chodził zacisnąwszy konwulsyjnie ręce na piersiach.

Zdawało się, że chciał zgnieść, zmiażdżyć schowaną tam roślinę.

Gdy przyszło mu się z kim minąć, obchodził go daleko, aby go krajem ubrania nie dotknąć.

— Nie podchodźcie, nie podchodźcie! wołał.

Ale w szpitalu waryatów na podobne wezwania, mało kto zwraca uwagę.

Chodził coraz prędzej, robił kroki coraz większe, chodził godzinę jedną i drugą z jakiemś zacietrzewieniem.

— Zgnębię cię — zaduszę! — prawił głucho i złowrogo.

Czasem zgrzytał zębami.

W sali jadalnej zastawiono tymczasem kolacyę.

Na wielkich stołach, nie nakrytych obrusami, stało po kilka drewnianych misek, nalanych rzadką, pszenną kaszą, przy każdej po kromce chleba.

Jedli drewnianemi łyżkami po kilku z jednej miski.

Niektórych lepiej płacących, sadzano oddzielnie.

Nasz chory, spożył swoję porcyę, przyniesioną mu przez posługacza do celi, ale nie poprzestał na niej i poszedł do jadalni ogólnej.

— Pozwól mi pan tutaj usiąść—odezwał się do szafarza.

— Czyś pan nie jadł jeszcze?—zapytał ten ostatni, nalewając dodatkowe porcye kaszy do misek.

— Jadłem, alem strasznie jeszcze głodny. A potrzebuję bardzo wzmocnienia. Cała to moja siła życiowa: wiesz pan, że wcale nie śpię prawie.

— Jedz pan zatem, niech ci będzie na zdrowie. Janie, podajno łyżkę i chleba.

Czepił się jednej z misek i zjadł ogromną porcyę kaszy.

— Ależ dosyć, już dosyć! — zawołał nareszcie szafarz, gdy jeden już nasz tylko chory siedział jeszcze nad miską,

Wojsko cesarsko-królewskie jest odtąd cesarskie i królewskie.

Tarcza herbowa austro-węgierska otrzymała uzupełnienie, mówiąc stylem heraldycznym, orzeł austryacki będzie odtąd dźwigał koronę św. Stefana. Tylko kwestya chorągwi pozostaje jeszcze w zawieszeniu.

Dla Węgrów, kosztem Austryi, jest to niewątpliwie wielkie zwycięztwo.

To małe i dopiero otwiera drogę do wielkiej niezależności.

Armia węgierska, oddzielona w ten sposób od austryackiej, daje madziarom niezależność, pozwala domagać się i stworzyć dobrobyt samodzielniejszy, bardziej wyodrębniający się od wpływów habsburskich.

Jest tu rzeczywiście dziwna siła warunków, bo z jednej strony, o ile oddzielność armii, rozłączenie wojska węgierskiego od austryackiego—wzmaga niezależność węgrów, o tyle znów łączność w świecie politycznym Węgier z Austryą, nadaje krajowi św. Stefana więcej potęgi w stosunkach europejskich, niż jakąby miał wtedy, gdyby istniał całkiem oddzielnie od Austryi, jako osobne państewko, zawsze narażone na odczuwanie przewagi wielkich mocarstw europejskich.

Są to czynniki wielce korzystne dla Węgier, lecz znacznie mniej dla Austryi, która coraz bardziej musi się liczyć z madziarami.

Kronika polityczna.

Włochy. W ostatnich czasach przyjmował Leon XIII-ty deputacyę robotników francuzkich na uroczystej audyencyi, w czasie której wygłosił Ojciec św. mowę o trudnościach, jakie spotyka rozwiązanie najpilniejszych kwestyj socyalnych.

„Wiadomo“—pisze w tej sprawie paryzki „Temps“ — iż Leon XIII-ty lubi poruszać tego rodzaju kwestye i żywo bierze do serca uregulowanie stosunków pomiędzy pracodawcami a procobiercami. Kwestye socyalne są tak skomplikowane i różnorodne, nadają się tak mało do radykalnego rozwiązania, a rozcięcie choćby jednego węzła gordyjskiego w tej materyi jest tak pożądanem, iż trzeba być skończonym doktrynerem, aby nie odczuć sympatyi do rad i nauk, jakich robotnikom w kwestyach socyalnych udziela Głowa kościoła. Kościół nie ma ani władzy dostatecznej, ani dostatecznej znajomości przedmiotu, jak mówi kardynał Langénieux, do regulowania choćby najbardziej rażących stosunków pomiędzy robotnikami a pracodawcami, w każdym razie sympatyczne są dążenia kościoła do stawienia oporu wielkiemu a niszczącemu indywidualność działaniu wielkiego przemysłu, który wytrwale pragnie zasymilować robotnika z bezduszną maszyną. Zakres podobnych wpływów jest dla kościoła w każdym razie dostępniejszym, niż sfera zabiegów dyplomatycznych i politycznych intryg, do których w ostatnich czasach Watykan tak wiele okazywał skłonności.“

* Projektowane przez p. Crispi'ego zniesienie ceł nadzwyczajnych, tak utrudniających stosunki handlowe pomiędzy Francyą a Włochami, wywołują na całym półwyspie żywe objawy zadowolenia.

Pomiędzy innemi izba handlowa w Medyolanie wysłała do prezesa ministeryum włoskiego telegram, opatrzony kilkuset podpisami, który opiewa, iż kupiectwo Medyolanu jednogłośnie postanowiło powinszować kierownikowi włoskiej polityki inicyatywy w tym względzie, i wyraża nadzieję, iż zniesienie nadzwyczajnych taryf celnych będzie pierwszym krokiem do przywrócenia normalnych stosunków handlowych pomiędzy Francyą a Włochami.

Izby handlowe ważniejszych ognisk we Włoszech, mają zamiar pójść za przykładem izby medyolańskiej i w ten sposób popierać rychłe doprowadzenie do skutku zmian taryfowych, tak bardzo do zażegnania przesilenia finansowego, zwłaszcza w północnych włoskich prowincyach, potrzebnych.

* „Osservatore Romano“ donosi, że na rozkaz Ojca ś-go pojawi się cały tom dokumentów w sprawie rzymskiej, zawierający dyplomatyczne noty, informacye, poufne listy panujących, którzy słownie wprawdzie nakładali protest przeciwko krzywdom wyrządzanym Stolicy Apostolskiej, lecz w gruncie rzeczy przyczynili się do obalenia władzy doczesnej.

Oznaczenie chwili publikacyi pozostawił Ojciec św. swemu uznaniu, zależeć bowiem będzie od ogólnych okoliczności, kiedy Leon XIII-ty uzna za właściwe pokazać światu, jak niecnych intryg Watykan stał się ofiarą.

Dotyczy to podobno listu Wiktora Emanuela do Piusa IX go, w którym tenże zapewniał, że dopóki on będzie królem włoskim, Rzym nietknięty pozostanie.

Francya. „Figaro“ donosi, że Najwyższa rada wojskowa rozpatrywała w tych dniach kwestyę podziału na dwa korpusy, rozkwaterowanego w pobliżu granicy niemieckiej szóstego korpusu liniowego. Jednocześnie rada rozpatrywała projekt zbudowania dwóch linij żelaznych, któreby okręgi wojskowe Lille, Besançon i Lion połączyły z okrainą wschodnią i dały możność w razie potrzeby, skoncentrowania na granicy niemieckiej 300 tysięcy ludzi w niespełna trzy doby.

* „République française“ pisze co następuje: „Dosyć jest rzucić okiem na kartę geograficzną, ażeby się przekonać, że podział naszego terytoryum na ośmnaście korpusów, niezupełnie jest odpowiednim. Gdy korpus 2-gi, którego główna kwatera znajduje się w Amiens zaledwie dotyka granicy od Avesny do Rocroi, korpus natomiast 6-ty, mający swą główną kwaterę w Chalon, zmuszony jest zasłaniać granicę od Rocroi aż do Remiremont. Zaznaczyć przy tem należy, że granica w wielu punktach załamana, dotyka Belgii, Luksemburga i Alzato-Lotaryngii, że ją zasłaniają forty i góry Wogezów. Po wypowiedzeniu zatem wojny, spadłoby na dowódcę 6-go korpusu bardzo trudne zadanie.

Zrozumiano odrazu następstwa, jakie popełniony błąd za sobą pociągnąć może. Nietylko rząd powierzał dowództwa nad 6-ym korpusem najzdolniejszym generałom naszym: Chanzy, Février, lub Miribel, ale nadto sztab generalny usiłował zgromadzić na okręgu 6 go korpusu wszystkie nadkompletowe wojska, któremi rozporządzał. Dziś korpus 6-ty, tak samo jak wszystkie inne korpusy składa się z dwóch dywizyj piechoty, dwóch pułków artyleryi i jednej brygady kawaleryi, wszakże należy do niego oprócz tego 9 pułków piechoty i 9 batalionów strzelców. Nieulega wątpliwości, że wskazane pułki mają dostarczyć załóg do twierdz: Verdun, Reims, Saint-Michel, Epinal i Toul, ale mają one zarazem brać udział w obronie granicy.

Nancy, którego załogę w r. 1887 stanowił jeden pułk piechoty i jedna konna baterya, zajęte jest przez całą 11-tą dywizyę piechoty i 6 dodanych jej bateryj 8-go pułku artyleryi. Ze względu na konfiguracyę granicy i dyzlokacyę wojsk, zdaje się, że podział 6 go korpusu dopełnionym zostanie w sposób następujący: że jednemu z przyszłych dwóch korpusów powierzoną zostanie obrona granicy od Rocroi do St. Michel, drugiemu obrona linii Wogezów i tak zwanej Trouée de Nancy.“

Austrya. Podróż hr. Kalnoky'ego do Berlina—celem odwiedzenia ks. Bismarck'a, staje się z każdym dniem pewniejszą. W odpowiedzi na krążące pogłoski urzędowe pisma zaznaczają, że wycieczka hr. Kalnoky'ego do Niemiec ma się odbyć na bardzo uprzejme zaproszenie ks. kanclerza, że oddawna postanowioną została, i że najdalej w w przeciągu dni czternastu austryacki minister przybędzie do Berlina. Konferencya ministrów miała się odbyć jeszcze w początkach bieżącego miesiąca, została jednak z powodu uroczystości berlińskich odłożoną na czas pewien.

Rumunia. Obecny rząd rumuński niemniej od poprzednich gabinetów Rosetti-Carp i Bratiano, stara się szczerze o utrzymanie przyjacielskich stosunków z Austrya. „Lloyd“ w dalszym ciągu określa sytuacyę jak następuje:

„W każdym razie, wielkie znaczenie ma fakt, iż trzy gabinety w ciągu bieżącego roku stały na czele Rumunii, reprezentując trzy odrębne stronnictwa; pomimo różnicy w poglądach zachodzącej między niemi w zakresie spraw wewnętrznych, jednozgodnie dążyły do zapewnienia sobie życzliwości monarchii austro-węgierskiej. Objaw ten usprawiedliwia mniemanie, ze w danych warunkach, żaden rząd rumuński nie może względem Austryi przybrać innej postawy, oprócz przyjaznej i pozwala nam z większą niż dotąd obojętnością przypatrywać się przesileniom, których widownią stać się może Rumunia, z tem przekonaniem, że stosunki do Austryi w skutek tychże przesileń, nie ulegną zmianie. Rumunia, tak samo jak każde inne państwo ulegać musi geograficznym i politycznym koniecznościom. Zasługę pod tym względem należy po części przyznać królowi Karolowi, który przeciwnym będąc wszelkim awanturniczym wyskokom, dąży jedynie do

---

czerpiąc z niej jedną ręką kaszę, a drugą mocno trzymając się za piersi. — Objesz się pan zanadto.

— A, gdybyś pan wiedział, ile mi sił potrzeba, ile sił! Dobranoc łaskawemu panu—rzekł, wstając z za stołu i mocno ściskając rękę szafarza.—Do widzenia!

— Dokąd-że pan?—zapytał z uśmiechem żegnany.

— Ja? Nigdzie. Pozostaję tutaj. Ale, kto to wie, może się jutro nie zobaczymy. Dziękuję panu za jego dobroć dla mnie.

I raz jeszcze uścisnął rękę szafarzowi. Głos mu drżał, w oczach łzy stały.

— Uspokój się biedaku, uspokój—powiedział szafarz.—Na co takie grobowe myśli? Idź, połóż się i zaśnij z Bogiem. Jeżeli będziesz sypiał dobrze, prędko nastąpi poprawa.

Chory płakał.

Szafarz odwrócił się, ażeby wydać rozkazy służbie.

W pół godziny, w szpitalu wszystko spało, prócz jednego człowieka, który leżał nierozebrany na swojem łóżku w narożnej celi.

Drżał on jak w febrze i konwulsyjnie ściskał sobie piersi, przesiąkłe, jak mu się zdawało, niezmiernie jadowitą trucizną.

V.

Nie spał noc całą.

Zerwał ten kwiatek, bo uważał to za powinność swoję.

Skoro pierwszy raz spojrzał po przez drzwi szklane, ponsowe główki kwiatów wpadły mu zaraz w oczy i zdawało mu się, iż w tej chwili zupełnie odgadł, co mianowicie powinien zdziałać na ziemi.

W tym świetnym czerwonym kwiatuszku, spoczęło wszystko zło całego świata.

Wiedział, że z maku wyrabiano opium, i może ta myśl, przybierając w chorej głowie rozmiary potworne, doprowadziła go do tego olbrzymio-fantastycznego przywidzenia.

Kwiatek w swojej postaci uosabiał zło, wchłonął on w siebie wszystką krew ludzką niewinnie przelaną, dla tego właśnie był taki czerwony, wchłonął w siebie wszystkie łzy i wszystkie boleści człowiecze.

Tajemnicze to, straszne jestestwo, buntownik to względem Boga, Ariman, przyobleczony w skromną niewinną postać. Koniecznem było zerwać go i zabić. Ale to nic, jeszcze ważniejszem było aby mu przeszkodzić przed śmiercią wylać złość swoję na ziemię.

Dla tego umieścił go na piersiach swoich. Miał nadzieję, że do rana kwiat straci całą siłę swoję. Zło przejdzie w jego organizm, w duszę i zostanie tam pobite, lub zwycięży.

W ostatnim wypadku zginie on, ale zginie jako dzielny rycerz, jako najszlachetniejszy obrońca ludzkości, bo dotąd nikt nie odważył się walczyć na raz ze złem całego świata.

— Oni wszyscy patrzyli ale nic nie widzieli. Ja zobaczyłem. Czyż mogę pozwolić żyć potworowi? Lepiej umrzeć samemu.

I leżał i upadał na siłach w urojonej nie istniejącej walce.

Rano felczer znalazł go ledwo żywym. Ale za chwilę, podbudzony wyskoczył z łóżka i po dawnemu rozpoczął bieganinę po szpitalu.

Zagadywał chorych, rozmawiał sam z sobą głośniej i nierozsądniej, niż zwykle.

Nie puszczono go do ogrodu.

Lekarz z uwagi, że nie sypiał, że tracił na wadze ciała i że był bardzo rozdrażniony, kazał mu zastrzyknąć większą dozę morfiny.

Nie sprzeciwiał się temu, silnie rozigrana fantazya harmonizowała owszem jakoś z ową operacyą.

Potem zasnął dosyć prędko, zapomniał o sobie i o wszystkiem, przestał myśleć, zapomniał nawet o drugim kwiatku, który miał zerwać jeszcze.

Zerwał go w trzy dni później, w obec stróża który pogonił za nim. Z głośnym tryumfalnym okrzykiem wpadł do szpitala, rzucił się do swojej celi i schował roślinę na piersiach.

— Jak śmiesz zrywać kwiaty!?—huknął nadbiegły cerber.

Ale chory leżał już na łóżku ze skrzyżowanemi na piersiach rękami i wygadywał takie brednie, iż stróż w milczeniu zdjął mu kołpak z głowy i odszedł. Walka urojona rozpoczęła się na nowo.

Biedakowi zdawało się, że z kwiatka długiemi, pełzającemi, jakby żmije, strumieniami wylewa się zło, okręca go, ściska, gniecie członki i nasyca całe ciało straszną swoją zawartością. Płakał i modlił się, lub przeklinał zapamiętale mniemanego wroga.

Pod wieczór kwiatek zwiądł zupełnie. Chory zdeptał poczerniałą roślinę, zebrał szczątki jej z podłogi i poniósł do łazienki.

Nieforemny zielony kłębuszek rzucił do rozpalonego węglem kamiennym pieca i przypatrywał się, jak wróg piszczał,

wyjednania Rumunii stanowiska „Belgii wschodu".

Z miasta i kraju.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków towarzystwa ratowania tonących, odbędzie się dziś o 7 ej wieczorem, w lokalu przy ul. Zielnej pod nr. 19.

* **Na wystawie** rolniczo - gospodarskiej w Smoleńsku, p. Jan Wróblewski za pierniki i czekoladę otrzymał wielki medal srebrny.

* **Ul. Przejazd** od Leszna do Długiej, została do przejazdu zamkniętą, z powodu naprawy rur wodociągowych.

* **Roboty** przy budowie kościoła na Pradze, prowadzone są bez przerwy. Pracują mianowicie malarze i cieśle. Gmach wybudowano do wysokości I go piętra.

* **Stary kanał** na ul. Hożej, ma być przed zimą jeszcze połączony z kanałem B., przechodzącym przez Marszałkowskę.

* **Kurator** okręgu naukowego warszawskiego radca tajny Apuchtin, wyjechał wczoraj do gub. Piotrkowskiej.

* **Rzeczywisty** radca stanu Jan Bloch, prezes zarządu dróg żelaznych iwangrodzko-dąbrowskiej i fabryczno łódzkiej, powrócił z Petersburga.

* **Inspektor** dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, radca stanu Łaskin, wyjechał do Petersburga.

* **W Petersburgu** organizuje się klub ludzi pracy, którego członkiem może być każdy człowiek pracy bez różnicy stanu i zajęcia, z wyjątkiem szynkarzy i właścicieli lombardów.

* „**Prawitielstwiennyj Wiestnik**" zamieszcza rozporządzenie — zaliczające niektóre stacye kolejowe do pierwszej kategoryi pod względem opłaty podatku patentowego od sprzedaży tytoniu. Do stacyj tego rodzaju zaliczono na kolei wiedeńskiej: Warszawę, Skierniewice, Piotrków, Częstochowę, Granicę i Sosnowice; na bydgoskiej Aleksandrów; na terespolskiej: Pragę i Łuków; na iwangrodzko-dąbrowskiej: Radom, Bzin i Kielce; na warszawsko-petersburskiej pomiędzy innemi stacye: Łapy, Kowno i Warszawę.

* „**Nowoje Wremia**" donosi, że spadkobiercy ś. p. metropolity Gintowta, urządzają w pierwszych dniach grudnia na cel dobroczynny wystawę obrazów, będących własnością nieboszczyka arcypasterza.

Zmarły dostojnik kościoła znanym był w świecie artystycznym jako zbieracz i wytrawny znawca malarstwa starożytnego.

* „**Swiet**" donosi, że p. Stanisław Mackiewicz, obznajmiwszy się w Chinach z kwestyą urządzania plantacyj herbacianych, założył kilka takich plantacyj na Kaukazie i osiągnął nadspodziewanie dobre rezultaty. P. Mackiewicz wysłał już do Petersburga, Moskwy i Warszawy, pierwsze transporty herbaty kaukazkiej.

* **Odłożony.** Zapowiedziany na jutrzejszą sobotę pierwszy wieczorek muzyczno deklamacyjny w stowarzyszeniu subjektów handlowych na Długiej, z powodu nagłej niedyspozycyi panny Gilbert-Kaszowskiej, odłożony został do przyszłej soboty.

* **Wystawa** sztuki starożytnej i nowożytnej, otwartą zostanie stanowczo 6 listopada o 12 ej w południe, wobec władz, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości.

Okazów wszystkich nadesłano dotąd 3,000, z tych 2,500 przypada na przedmioty starożytne, a 500 na nowożytne.

Z powodu tak niewielkiej ilości okazów ostatnich, ekspozycya nosić będzie cechę przeważnie wystawy starożytności.

Katalog wystawowy został już ułożony i oddany do druku.

* **W rozkazie** p. o. oberpolicmajstra zamieszczono co następuje: „Podczas objazdów miasta w porze porannej szczególniej w dni targowe, zauważyłem, że wozy miejskie i wiejskie, korzystając ze zmniejszonego ostatniemi czasy nad niemi nadzoru ze strony policyi, pozwalały sobie jeździć kłusem. Podobna jazda po mieście wozów roboczych powoduje tak silny turkot, że niepokoi mieszkańców domów frontowych, w tej porze zazwyczaj jeszcze uśpionych. Wskutek tego pp. komisarze cyrkułowi, oraz ich pomocnicy, otrzymają polecenie wydać rozporządzenie służbie policyjnej, aby nie dopuszczała innej jazdy wozów po mieście, jak tylko stępa. Według kilkakrotnych sprawdzań okazuje się, iż w dni targowe ruch wozów w przybliżeniu jest następujący: przez rogatkę czerniakowską przejeżdża 394, belwederską—179, mokotowską—758, koszykową—314, jerozolimską—1,106, wolską — 1,591, powązkowską — 369, marymoncką—482, petersburską—771, wileńską—409, ząbkowską—1060, moskiewską—1,728 i z Saskiej Kępy—13, ogółem więc 9,194 wozów. W pomienione dni należy zatem wysyłać do rogatek starszych dozorców policyjnych, których obowiązkiem będzie uprzedzać włościan, iż ci za wykroczenia, powyżej wyłuszczone, za każdym razem będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

* „**Warszawskij Dniewnik**" wczorajszy pisze: „W numerze 221 „Dniewnika" podaną została wzmianka, że na drogach żelaznych warszawsko - wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej większość rogatek i baryer na przejazdach pomalowano teraz dwiema barwami: czarną i białą, kiedy przedtem były malowane jeszcze barwą pomarańczową, czyli we trzy pasma kolorów państwowych. Autor wzmianki wyraził z tego powodu ubolewanie, motywując je tem, że „wielu może mniemać, jakoby te znaki należały raczej do sąsiadów niemców, aniżeli do naszego „wydziału komunikacyj", ponieważ „kolor czarnobiały jest barwą państwową cesarstwa niemieckiego". Nadto w kilku pierwszych egzemplarzach „Dniewnika" nazwano ów fakt „nieprzyzwoitym". Obecnie otrzymaliśmy od prezesa Rady Zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej komunikat, wyjaśniający, że pomalowanie baryer, rogatek i t. d. na kolory biały i czarny nastąpiło w wykonaniu okólników ministra komunikacyj z dnia 4 (16) sierpnia 1884 roku N. 6,960 i z d. 5 (17) listopada 1886 r. Nr. 6,969.

„Przysłano nam nadto kopię z odezwy inspekcyi kolei żelaznych w Królestwie Polskiem do dyrektorów i zarządów kolei, w której powiedziano, że minister komunikacyi rozkazał, ażeby „na przyszłość wszystkie baryery i słupy na przejazdach, a niemniej słupki do odgradzania na stacyach i korby zwrotnice, malowano obowiązkowo spiralnie farbą olejną białą i czarną; tylko na stacyach pogranicznych, dla odróżnienia, wolno dodawać jeszcze trzeci pas koloru wy."

Cieszymy się, że możemy wyjaśnić okoliczność, która wywołała wydrukowaną przez nas wzmiankę i pośród wielu ruskich, przejeżdżających temi kolejami, budziła niepewność.

* **Zgodnie** z odezwą naczelnika dystansu inżynierskiego w Warszawie, p. o. policmajstra pozwolił nizko położoną miejscowość pomiędzy ulicami Czerniakowską i Rozbrat, zasypywać gruzem i polecił w tym celu komisarzom cyrkułowym nie przeszkadzać wrzucaniu na powyżej wzmiankowaną miejscowość, pozostałego po ukończeniu robót budowlanych gruzu, zwracając jednocześnie uwagę, ażeby nie wywożono i nie zrzucano tam śmieci lub innych nieczystości, mogących przy rozkładaniu się, wpłynąć na zepsucie powietrza.

* **Wicher** przez całą noc wczorajszą panujący, poczynił rozliczne szkody. Na ul Wierzbowej z balkonu hotelu Angielskiego, zerwał szyld wielkich rozmiarów fabryki gorsetów Wejnerta; przy placu Bankowym na domu narożnym ul. Żabiej komin blaszany został tak przechylony, że lada chwila grozi zawaleniem; w ogrodzie Saskim mnóstwo gałęzi zasłało aleje — a w kilkunastu domach pozrywane zostały blachy i dachówki.

Nad raciem z domu nr. 9 przy ulicy Freta, kilkanaście dachówek spadło na ulicę i jedna z nich przechodzącą wówczas żonę wyrobnika Julię Wierzyńską zraniła w głowę

Na ul. Czerniakowskiej w nieruchomości nr. 78, wicher przewrócił parkan.

Na Woli z domu Czernickiego wiatr zerwał doszczętnie cały dach.

* **Na oko.** Wczoraj przypłynął do brzegu warszawskiego galar z jabłkami z Kazimierzy nad Wisłą, należący do włościanina Jana Szymaniaka. Stojący po nad brzegiem składnik owoców z ulicy Przechodniej, Aron Margules, zapytał włościanina, co żąda za owoc na oko. „Sto rubli", odpowiedział właściciel galaru. Składnik nie targując się wypłacił żądaną sumę. Okazało się, że jabłek na galarze było 920 kóp, czyli kopa wypadała po 10½ kop., gdy tymczasem najtańsza cena owocu tego na galarach wynosi kop. 18. Na sprzedaży „na oko" zarobił M. 65.

---

rozwiał się i nakoniec przemienił w grudkę popiołu. Dmuchnął i wszystko znikło.

Nazajutrz pogorszył się stan zdrowia chorego.

Strasznie blady, z zapadniętemi policzkami, z błyszczącemi podsiniałemi oczami, zataczając się i potykając kontynuował swoją szaloną bieganinę i rozprawiał, rozprawiał bez końca.

— Nie chciałbym uciekać się do przymusu—odezwał się naczelny lekarz do swego pomocnika.

— A jednak trzeba raz przecie położyć temu koniec. Dziś waży tylko 98 funty. Jeżeli tak pójdzie dalej, za dwa dni żyć nie będzie.

Naczelny doktór zamyślił się głęboko.

— A morfina... a chloral?—rzucił półpytająco.

— Wczoraj już nie działały.

— Każ go pan zatem związać, chociaż nie przypuszczam, aby to go ocaliło.

VI.

Związano biednego obłąkańca.

Leżał w kaftanie bezpieczeństwa, mocno przywiązany szerokiemi, płóciennemi pasami do poprzecznych listew żelaznego łóżka.

Wściekłość ruchów nie tylko się jednakże nie zmniejszyła, ale powiększyła natomiast.

W ciągu kilku godzin czynił uparte wysiłki, aby się z pęt wyswobodzić.

Nareszcie szarpnąwszy mocno całem ciałem, rozerwał pętlę, oswobodził nogi, wyśliznął się z łóżka i zaczął ze związane mi rękami przebiegać pokój, wykrzykując dzikie, niezrozumiałe monologi.

— Ażeby ciel... zawołał wchodzący posługacz. Jaki ci dyabeł pomagał! Antoni! Józefi.... Chodźcie, bo oto rozwiązany.

Rzucili się we trzech na chorego i rozpoczęła się długa walka, przykra dla atakujących — a męcząca dla atakowanego. Pokonanego powalono na łóżko i skrępowano mocniej niż wprzódy.

— Nie wiecie co czynicie! wrzeszczał chory, zaledwie oddychając. Zginiecie wszyscy! Widziałem trzeci, tylko co rozwinięty. Czas, wielki czas. Pozwólcie mi dokończyć dzieła! Trzeba go zabić! zabić! zabić koniecznie! Wtedy wszystko będzie skończone, wszystko zostanie ocalone. Chętnie przystałbym abyście to wy zrobili, ale nie, ja jeden tylko dokazać tego mogę. Wy pomarli byście od samego dotknięcia.

— Ależ cicho bądź! cicho! napominał stary posługacz, pozostawiony do pilnowania.

Chory zamilkł. Postanowił oszukać stróża.

Przetrzymano szaleńca związanego przez dzień cały i tak go na noc pozostawiono. Posługacz nakarmił go wieczorem, urządził sobie posłanie obok jego łóżka i spać się położył. Za chwilę spał mocno, a chory dalejże do roboty.

Skórczył się cały, tak, że ręką dotknął listwy poprzecznej pod siennikiem, i rękaw kaftana bezpieczeństwa, zaczął szybko i mocno trzeć o żelazo. Wkrótce płótno się poddało i oswobodził palec. Teraz robota poszła już łatwiej. Ze zgoła nie zrozumiałą dla człowieka przytomnego zręcznością i elastycznością, rozwiązał z tyłu węzeł, ściągający rękawy, rozsznurował kaftan i zaczął się przysłuchiwać chrapaniu stróża.

Przekonał się, że śpi mocno. Zdjął wtedy kaftan i odwiązał się od łóżka. Był wolny. Podszedł do drzwi i zobaczył, że były zamknięte, klucz prawdopodobnie jest w kieszeni pilnującego. Nie odważył się na dopełnienie rewizyi i postanowił wyjść przez okno.

Noc była cicha, ciepła i ciemna, gwiazdy świeciły na czarnem sklepieniu nieba... Popatrzał na znajome sobie konstelacye i cieszył się, że one go rozumieją, że mu współczują.

Okno było otwarte.

Potrzeba było odgiąć gruby pręt kraty żelaznej, przecisnąć się przez wązki otwór, przedostać przez wysoki parkan murowany i dotrzeć do zaułka zarośnietego krzakami. Tam teren ostatniej walki, a potem — śmierć bodajby!

Spróbował rękami zgiąć pręt, ale za trudne to było zadanie. Wtedy skręcił mocno rękawy kaftana, zaczepił niemi za strzałkę wykutą w zakończeniu pręta i zawisł na niej całą ciężkością, ciała. Po strasznych, wyczerpujących wysiłkach, strzała się poddała, odkrywając przejście wązkie. Przecisnął się przez mały otwór, zdzierając sobie skórę z łokci, pleców i obnażonych kolan, ale przedostał się i znalazł się przy parkanie. Do koła cisza była zupełna; ognie lampek nocnych migotały w oknach ogromnej budowli; nie było widać nikogo i nikt nie zauważył jego ucieczki. Stróż w jego celi spał zapewne mocno. Gwiazdy migotały łaskawie i dodawały mu otuchy.

— Idę zaraz do was — wyszeptał patrząc w niebo.

Poraniony, z powyrywanemi paznogciami, z pokrwawionemi rękami i nogami, zaczął poszukiwać odpowiedniego

* **Powrócił.** Z gołębnika p. D. na Woli, dwa gołębie dostały się w ręce handlarza, który je zbył Towarzystwu racyonalnego polowania. Gołębiom obcięto zaraz ogony i skrzydła, aby zbyt wysoko frunąć nie mogły. Jeden padł pod strzałem myśliwego, drugi ze skrzydłem przestrzelonem szrutem, po dwóch dniach powrócił do gołębnika p. D. i w skutek troskliwego pielęgnowania w czasie krótkim wyleczył się zupełnie.

* **Eiflomania.** Na ul. Granicznej pod Nr. 3 na szynku zawieszono szyld świeży pozłacany, z napisem: „Pod wieżą Eifel“.

* **Dzisiejsze święto śś.** Kryspina i Kryspianina, obchodzone jest solennie przez miejscowe zgromadzenie szewców warszawskich. Wotywa solenna ze światłem w ręku, odbyła się w kościele św. Jacka (Podominikańskim) przy ul. Freta, w którym znajduje się ołtarz tych świętych.

* **Magistrat** przychylił się do prośby Towarzystwa kolei konnych i zezwolił na zniesienie w czasie zimy kursu wagonów tramwajowych od Muranowa do rogatki Mokotowskiej, z warunkiem aby kurs ten został z wiosną przywrócony.

* **Patenty.** Okrąg naukowy warszawski wydał p. Ludwikowi Boguckiemu patent na nauczyciela fizyki i chemii, p. Wiktorowi Kędzierskiemu na nauczyciela języków i literatury ruskiej i niemieckiej, a pp. Konstantemu Paluchowskiemu i Chaimowi Drejerowi na nauczycieli początkowych.

* **Śnieg pierwszy** pruszył przez dzień wczorajszy i nocą.

* **Z drukarni** p. Stanisława Niemiery, wyszła świeżo w drugiem wydaniu książka p. t. „Męki Pańskiej prosty wykład, według opisu św. ewangelistów z przydaniem krótkich modlitw, przez św. Alfonsa Ligourego biskupa i doktora kościoła; tłómaczenie O. Prokopa kapucyna.

* **Ogród botaniczny,** jak zwykle na czas jesienny i zimowy, został dla publiczności zamknięty.

* **Konkurs lekarski.** Na 4-go grudnia r. b. rada miejska dobroczynności publicznej ogłosiła konkurs na posadę etatowego ordynatora przy oddziale chorób dziecięcych, oraz przy domu przytułku w szpitalu Dzieciątka Jezus z pensyą roczną 300 rubli. Kandydaci do konkursu winni złożyć podanie w biurze rady miejskiej przy załączeniu dyplomów na stopień lekarza lub doktora medycyny, lub też świadectw na wolną praktykę lekarską i służbę rządową w granicach państwa. Przystępujący do konkursu mają odbyć próbę kliniczno szpitalną na dwóch wypadkach chorób dziecięcych w szpitalu Dzieciątka Jezus, próbę z dziedziny patalogii i hygieny niemowląt, oraz mieć będą wykład na temat dopełnionej sekcyi, albo z dziedziny hygieny niemowląt.

* **Posiedzenie administracyi ogólnej** warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się w przyszły wtorek, t. j. dnia 29 b. m., o godz. 5 ej po południu.

* **Na wystawę starożytności nadesłali** wczoraj przedmioty, w dziale sztuki starożytnej pp: Natalia Meysztowicz, lustro weneckie z XVIII w. w ramie szklanej (150 rs.); Władysław Rupniewski—dyadem złoty, zawierający 1 dyament, 4 brylanty, 3 turkusy, podarunek wojewodziny Lubomirskiej, dwie miniatury z kości słoniowej, jedna przedstawiająca króla Stanisława Augusta, druga Ludwika XIV-go i pas słucki, lity; F. Wężarski grupę z porcelany saskiej i drugą berlińską, starą, cybuch koralowy i wiele innych rzeczy; Bolesław Jabłkowski—książkę do nabożeństwa francuzko-łacińską, w oryginalnej oprawie starożytnej; Wanda Maleszewska—kapę na łóżko, roboty ręcznej z herbami dwoma, Nałęcz i Łodzia z monogramem A. R. z r. 1755; Leopold Meyet—apoteozę Sołtyka, gobelin polski, broń polską, rzeźbę—„Judyta, ścinająca głowę Holofernesowi“, dwie szpady Ludwika XIV, serwis staro-francuzki i t. p.;—Wojciech Gerson, odlew gipsowy z katedry gnieźnieńskiej, fundowany przez Bolesława Krzywoustego w 1130 r., przedstawiający życie św. Wojciecha w 18 obrazach. W dziale sztuki nowożytnej: Ella Wiliamson z Paryża—porcelanę; Karol Sommer—3 wazony perskie bronzowe, ażurowe i Józef Taychert—krucyfiks, składający się z 150 części, rozbierany.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe ciepła stopni 11.

Rabunek. Dziś około 4-ej nad ranem na Franciszka Wiśniewskiego, przechodzącego ulicą Górną, napadło dwóch łotrów, z których jeden pochwyciwszy W. za gardło począł go dusić, a drugi rozpiąwszy palto, wyciągnął pugilares 232 rublami.

Rabusie ograbiwszy ofiarę zbiegli.

Napadnięty W. po upływie pół godziny dopiero odzyskał przytomność.

Awanturnik. Ignacy Grzybowski, dorożkarz nr. 605, wszczął nocy wczorajszej kłótnię a następnie bójkę z woźnicą dorożki nr. 428, Szoolem Bajko.

Grzybowski podczas bójki zranił przeciwnika w głowę, a usiłującego go aresztować stróża bezpieczeństwa publicznego, Jaśkiewicza, zelżył czynnie.

Awanturnika po spisaniu protokułu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zaginieni. Zamieszkały przy ulicy Mokotowskiej pod nr. 59, Mikołaj Szczerbin, wyszedłszy przed tygodniem z domu, dotychczas niewrócił.

— Poszukiwany jest 14-letni Wacław Jankowski, blondyn, który w dniu 22 b. m., wyszedłszy z domu nr. 25 przy ulicy Wspólnej, do obecnej chwili nie wrócił.

— Wczoraj w cyrkule nowoświeckim, zameldowano o zaginieniu 7 letniego Maryana Salązaka, który wyszedł z domu nr. 3 przy ulicy Zgoda i dotychczas nie został odszukany.

Jest to chłopiec niemy, ubrany był w czarny paltocik.

— Wreszcie czternastoletni Leonard Bobiński, wzrostu średniego, szatyn, oczu niebieskich, wyszedł z domu nr. 42 na Nowym Świecie i zaginął.

Kradzieże. Paulinie Żółtowskiej, przy ul. Chmielnej nr. 44, skradziono parę lichtarzy srebrnych wartości 80 rs.

— Studentowi uniwersytetu Janowi Kozłowskiemu, skradziono garderobę, zegar budzik i szpilkę złotą z koralem, wartości 58 rs.

— Józefowi Domańskiemu, przy ulicy Cichej nr. 5, skradziono z kufra zegarek srebrny za rs. 16.

— Wyrobnik, Józef Kiciński, na ulicy Targowej nr. 155, skradł Adamowi Beltuszowi różne narzędzia żelazne, z któremi go zatrzymano.

— Waleryanowi Michałowskiemu, przy ulicy Wołowej nr. 238 na Pradze, skradziono z piwnicy jabłek za 30 rs.

— Na Krakowskiem Przedmieściu nr. 80 p. Kędzierskiemu, skradziono palto za 30 rs.

— Z warsztatu mechanicznego Ignacego Toporowskiego, przy ulicy Grzybowskiej nr. 70, skradziono różnego żelaza niewyrobionego i części składowych kasy ogniotrwałej za 100 rs.

Przy operacyi. Jan Jung rządca domu nr. 25 przy ul. Ząbkowskiej, przechodząc przez podwórze, upadł i złamał nogę. Po odwiezieniu go do szpitala Praskiego Jung podczas operacyi życie zakończył.

Samobójstwo. W ubiegły wtorek do hotelu Wiktorya przybył z Modlina niejaki Piotr Krotkow. Onegdaj wieczorem Krotkow, rozpisawszy kilka listów, zamknął się w numerze i wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, pozbawił się życia. Samobójca miał lat 23. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Samobójca zostawił kilka listów do rodziców i znajomych, a na karteczce pozostawionej na stole oświadczył, że pozbawia się życia rozmyślnie.

Ucieczka. Nocy wczorajszej ze szpitala św. Łazarza, zbiegło dwóch aresztantów: Jan Haller i Edward Mewars.

— Pozostający na posecie w służbie niejaki Dubow, skradłszy pakiet z 300 rublami, zbiegł.

Rodały. W ogródku domu nr. 8 na Rybakach, znaleziono zakopanych 10 rodałów pochodzących z kradzieży.

* **Z Nowej Pragi.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Na 20 b. m. zwołane było do kancelaryi urzędu gminnego w Brudnie, zebranie właścicieli domów w Nowej Pradze, celem wybrania na lat trzy dwóch sołtysów, z których jeden ma być poborcą podatków gminnych, oraz podsołtysa.

Zebranie do skutku nie doszło z powodu niestawienia się potrzebnej liczby właścicieli domów (ze 150 przybyło tylko 68).

Termin na nowe zebranie wkrótce zostanie wyznaczony, ale znowu bodaj spełznie na niczem, bo nasi panowie obywatele lekceważą sobie interesa własne i zupełnie nie dbają o dobro osady, dziś do 5,000 ludności liczącej.

Jedynym środkiem zaradczym byłoby wymierzanie kar pieniężnych na nieprzybywających na zebrania i przeznaczanie onych kar na uzdrowotnienie miejscowości, przez założenie np. na jakim pustym placu małego choćby skweru, oraz wysadzenie drzewami ulic prowadzących do cmentarza w Brudnie, przez które codziennie za karawanami po kilkaset osób przechodzi.

Według ustawy o sądach gminnych, sądy te istnieć powinny w miejscowości, gdzie się urząd gminny znajduje; tymczasem sąd gminny zamiast w Nowej Pradze, gdzie urząd gminny, znajduje się we wsi Wawer, na 11-ej wiorście za rogatką Grochowską, mającej zaledwie kilkudziesięciu mieszkańców; kto zatem z Nowej Pragi ma interes w sądzie gminnym, musi się udawać do Wawra o wiorst 13, co połączone jest ze znaczną stratą czasu i wydatkami na przejazd tam i z powrotem.

Przed dwoma laty zapadła nawet decyzya, ażeby sąd gminny przeniesiony był na Nową Pragę, lecz takowej dotąd nie wykonano.

Dla czego?... □

* **Pomór na drób i choroba bydła.** Z okolic Łodzi donoszą „Dziennikowi Łódzkiemu“, że od dłuższego już czasu w wielu bardzo miejscowościach panuje pomór na drób, który pada całemi stadami; głównie zaś zdychają kury, kaczki i indyki. Jednemu obywatelowi padło w ciągu kilku dni 60 kaczek. Gęsi dotychczas mniej ucierpiały od zarazy. Również w wielu miejscowościach tamtejszych dalszych okolic choruje bydło na pyski i zapalenie racic. Choroba ta objawia się tem, że na pyskach tworzą się pęcherzyki, które przeszkadzają bydłu jeść; druga zaś z wymienionych chorób sprawia bydlęciu ból wielki i przez to nie pozwala swobodnie chodzić. Jak zdychanie drobiu, tak i choroba bydła stanowią dużą klęskę dla rolników, w wielu bowiem, zwłaszcza mniejszych gospodarstwach rolnych, sprzedaż drobiu stanowiła wcale niezły dochód, którym można było opędzić jakieś drobniejsze wydatki. Choroba zaś bydła w tym czasie, w obec braku paszy, może sprowadzić smutne rezultaty. Dowiedzioną jest rzeczą, że bydło na pastwiskach jesiennych nabiera sił, które dają mu możność przetrzymania ciężkiej nieraz i długiej zimy na suchej paszy. Jeżeli więc teraz bydło tych sił nie nabierze na trawie, ale przeciwnie, z powodu choroby wyniszczeje, to zimą, na suchej paszy, łatwo zmarnieć może.

Z różnych stron.

× **Szczególny objaw zmyślności zwierzęcej.** Pewien naoczny świadek opowiada w jednem z pism zagranicznych, iż był w Caballeriza Beal, w hiszpańskich stajniach królewskich, gdy weszło zwiedzić je poselstwo marokańskie. Między innemi znajdowało się tam kilka koni rasy berberyjskiej, które gdy zbliżyli się do ich żłobów Marokańczycy, zaczęły się szarpać, wierzgać, obracać łby i usiłowały zerwać się z łańcuchów. Zwierzęta po dźwiękach mowy poznały gości z ziemi ojczystej. Najniespokojniejsza była 19 letnia klacz „Sahara“, przysłana przed 14-tu laty w podarunku od sułtana marokańskiego dla króla Alfonsa XIII po jego wstąpieniu na tron.

× **Powodzie** ponowiły się w ostatnich dniach na Węgrzech, skutkiem ulewnych deszczów. W wielu okolicach Banatu pracują dniem i nocą nad wzmocnieniem wałów ochronnych. W Slawonii wylała Drawa zrządzając wielkie spustoszenie. O wielkich powodziach, które nawiedziły w zeszłym miesiącu japońską prowincyę Kii, nadchodzą bliższe szczegóły. Kilka miast i mnóstwo wiosek jest zupełnie zburzonych przez wodę i około 15,000 ludzi życie utraciło. Między innemi woda podmyła spadzistą górę, z której spadające olbrzymie odłamy skał pogrzebały sześć wiosek, rozłożonych u podnóża góry.

× **Zwłoki króla portugalskiego** przewiezione zostały w poniedziałek wieczorem o godzinie 10-ej do klasztoru Belem, gdzie przybyły nazajutrz o godzinie 2-ej popołudniu; śmiertelnym szczątkom monarchy towarzyszyli tylko członkowie rodziny królewskiej i ministrowie. Zwłoki wystawione będą do soboty, poczem przeniesione zostaną do panteonu królewskiego w Lizbonie. Książę i księżna Aosta, książę następca Hohenzollern, oraz książę Edynburski wyjechali już na uroczystości pogrzebowe do

---

miejsca. W punkcie gdzie stykały się ściany trupiarni z parkanem, wypadło z pierwszej i drugiego kilka cegieł. Namacał luki i z nich postanowił skorzystać. Wdrapał się na ogrodzenie, uchwycił za gałęzie wiązu rosnącego po drugiej stronie i pocichutku, po drzewie, opuścił się na ziemię.

Rzucił się ku znanej mu kwaterze, około ganku i dostrzegł kwiatek wyraźnie odbijający się na tle zroszonej trawy.

— Ostatni! szepnął. — Ostatni! Dzisiaj śmierć, albo zwycięztwo, ale to mi już wszystko jedno. Zaczekajcie—rzekł, patrząc w górę — nie długo będę z wami.

Zerwał roślinę, zgniótł ją w ręku i powrócił tą samą drogą do swojej celi.

Stróż spał.

Ledwo doszedł do łóżka, runął na nie bez zmysłów.

Nazajutrz znaleziono go nieżywym. Twarz miał uśmiechniętą, spokojną; usta sine, oczy głęboko zapadnięte, ale cały wyraz twarzy wyrażał dumne zadowolenie.

Służba, kładąc zwłoki na nosze, próbowała otworzyć zaciśniętą pięść nieboszczyka, ale zrobić tego nie można było. Biedny obłąkaniec w skostniałej ręce uniósł trofea swoje—*kwiatek czerwony*, z sobą do grobu.

KONIEC.

Lisbony. O młodym królu portugalskim znajdujemy we wszystkich gazetach zagranicznych nader pochlebne wzmianki, wszyscy wyrażają się o nim bardzo sympatycznie. Jak większość członków książęcej rodziny Kobargów, do której należy przez dziada ojcowskiego,—posiada Król wybitne zdolności do nauk przyrodniczych i w ogóle do nauk ścisłych. Podobnie jak ojciec ma on bogaty zbiór przyrodniczy, na zakupienie którego następca tronu będąc, wydawał znaczną część swoich dochodów. Nadto jest także wybornym akwarelistą, zwłaszcza celuje w odtwarzaniu krajobrazów morskich i znawcy utrzymują, iż w tym kierunku niema w kraju sobie równego. Uprawia też król od wielu lat sztukę fotograficzną i bez aparatu fotograficznego nieodbywa najmniejszej wycieczki. Odbywał też poważne studya nad ekonomią polityczną. Śród ludu cieszy się *wielką* sympatyą z powodu swej popularności; gdy był następcą tronu każdy miał do niego dostęp ktokolwiek chciał podać prośbę. Obcował też zawsze z artystami, zwłaszcza cudzoziemcami. Młodszy brat króla, dom Alfons Henryk jest generałem artyleryi, a nadto skończonym technikiem; posiada własny warsztat, gdzie odbywa nieustanne studya i doświadczenia, a technika zawdzięcza mu niejeden wynalazek.

NEKROLOGIA.

—o—

† Za duszę ś. p. Józefa **Skolasińskiego**, dnia 26 go października r. b., o godzinie 8 ej zrana, w kościele św Krzyża, odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Z prasy ruskiej.

* „**Journal de St. Petersbourg**“ powtarza na szpaltach swych doniesienie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ i „Post“, że Najjaśniejszy Pan, zaprosił cesarza Wilhelma II, latem roku przyszłego, na manewry wojsk ruskich i że władca Niemiec z najżywszem zadowoleniem przyjął to przyjacielskie wezwanie swego Najdostojniejszego gościa i kuzyna.

* „**Gazeta Petersburska**“ pisze: Książe Bismarck przed wyjazdem do Friedriechsruhe, widział się z posłem ruskim hr. Szuwałowem, a oprócz tego miał bardzo długą naradę z hr. Waldersee. Wizyta złożona kanclerzowi przez naczelnika sztabu generalnego, zwróciła na siebie uwagę ogólną, i prasa berlińska skłonną jest w ogóle uznawać ten fakt za dowód, że hr. Waldersee, albo nie pragnie, albo nie uznaje jeszcze za możliwe odegrywać rolę polityczną.

* „**Graždanin**“ pisze:

„W Bukowinie, prowincyi, ruskiej wchodzącej w skład monarchii austryackiej, jest miasto Kołomyja. W mieście tem większość mieszkańców rosyanie, mniejszość — żydzi. W magistracie także przeważają ruscy. Ta ostatnia okoliczność ogromnie się żydom niepodoba. Chcieliby całe miasto zagarnąć w swe ręce. Aby tego dopiąć chwycili się następującego środka. Niedawno, na urządzony przez tameczne kółko akademickie wieczór przybył między innemi z Czerniowiec, głównego m. na Bukowinie, nasz konsul ruski. Niewiele myśląc, żydzi donieśli natychmiast władzom austryackim, że po wieczorze w domu jednego z wybitniejszych mieszkańców austryackich odbyła się uczta, na której wygłoszony został toast zawistny względem Austryi, w obecności konsula ruskiego.

„Ale nie dość na tem. Żydzi donieśli, że sekretarz konsula jest po prostu szpiegiem ruskim, który incognito przypatrywał się manewrom austryackim.

„Na podstawie tej denuncyacyi władze austryackie translokowały już jednego nauczyciela (ruskiego z kołomyjskiego gimnazyum do lwowskiego. Oczekują i innych translokacyj.

„I jakże tu nie powiedzieć, że Austrya to druga żydowska Palestyna.“

* „**St.-Petersburskije Wiedomosti**” piszą: „Podróż cesarza niemieckiego do Konstantynopola, stanowi obecnie, jak donoszą ztamtąd do gazet paryzkich, wyłączny przedmiot rozmów ogólnych.

„Jedna z osób, wysoko w Turcyi postawionych, wypowiedziała z tego powodu korespondentowi pisma „Matin,” następujące poglądy:

„My, Turcy, z zadowoleniem zaznaczymy każdą przychylną nam manifestacyę, z jakiejkolwiek bądź strony nastąpi, ale serdeczną radością odpowiemy na to tylko, co zgodnem będzie z położeniem Turcyi w stosunkach międzynarodowych, ponieważ rząd nasz nie pragnie wywoływania żadnych zawikłań. Dla nas jest zupełnie jasnem, że sama tylko obawa Rosyi i Francyi, zniewala cesarza niemieckiego do wycieczek na wszystkie krańce Europy. Poszukuje on wszędzie, gdzie tylko może, jakichkolwiek sprzymierzeńców i jego przyszła wizyta u sułtana, jest skutkiem jedynie wyjątkowych kombinacyj. Coby kolwiek bądź mówiono, w oczach naszych Niemcy postępują w najwyższym stopniu nietaktownie, albowiem zbyt otwarcie wykazują obawę o przyszłość swoję. Turcya dzięki kierunkowi swojej polityki, czuje się dosyć silną, ażeby nie obawiać się zewnętrznego napadu, ale też nie widzi żadnego dla siebie interesu w przybieraniu postawy wyzywającej względem Francyi. My, Turcy, rozumiemy, że Niemców niepokoi nie tyle Rosya, ile Francya, a wraz z nią i prawdopodobieństwo przychylnej dla Francyi neutralności Rosyi. My zaś nie mamy najmniejszego wyrachowania waśnić się z narodem francuzkim, który nigdzie i w niczem interesom naszym w drogę nie wchodzi.”

* W „**Nowoje Wremia**“ czytamy: W otrzymanym dziś (23 b. m.) numerze urzędowej „Schlessische Zeitung“ znaleźliśmy długi artykuł wstępny, poświęcony sprawie mniemanej niemcofobii narodu ruskiego. Artykuł pisany jest pod adresem tych niemców i tej części prasy niemieckiej, którzy i która systematycznie wykoszlawiają prawdę, przypisując narodowi ruskiemu uczucia, jakich ogromna jego większość wcale nie żywi i przedstawiając na dowód nienawiści ku niemcom i państwu Niemieckiemu, niektóre rozporządzenia rządu ruskiego. „Schlessische Zeitung“ mówi głównie o tych właśnie rozporządzeniach, dowodzi ich zasadniczości i sprawiedliwości, dowodzi, że są zupełnie słusznem dążeniem do rozwoju kultury narodowej ruskiej, dowodzi, że środki zmierzające ku zastąpieniu w zachodniej okrainie żywiołu niemieckiego i żydowskiego—żywiołem ruskim, są słuszne i naturalne, przyznaje, że bezzasadnemi są wyrzekania niemców na zarządzenia przedsięwzięte w kraju Nadbaltyckim, wskazuje, że procent niemców w tym kraju jest nie znaczący a prawie żadne usługi wyświadczone w sprawie kulturalnego rozwoju łotyszów i estów.

„Slesische Zeitung” dowodzi wreszcie, że ruska polityka celna nie jest dowodem nienawiści względem niemców i państwa Niemieckiego, że ta nienawiść w tym względzie nie jest wcale możebną. Artykuł kończy się jak następuje:

„Wszystko cośmy przytoczyli powyżej, jasno dowodzi, iż w Niemczech opinia publiczna, w błąd przez prasę wprowadzona, mylnie przypisuje ruskiej niby niemcofobii przeróżne zjawiska wybitne, które warunkowane są całkiem innemi przyczynami—i które nie mają wcale tego znaczenia, aby mogły wywierać jakikolwiek wpływ poważniejszy na wzajemny stosunek polityczny dwóch mocarstw sąsiednich.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Petersburg, 24 października. (Tel. Ag Pół.) Dom bankierski A. Singera i S-ki w Petersburgu i Moskwie zawiesił wypłaty.

Pasywa wynoszą 195,000 rs.

Przyczyną krachu były podobno długotrwałe straty na kursie.

Majątek w gotówce i papierach został opieczętowany.

Premiówki, znajdujące się w posiadaniu domu bankierskiego, jak donosi „Graždanin“, znajdują się w porządku i do czasu wyjaśnienia sytuacyi sprzedawane nie będą.

Wiedeń, 24 październ. (Tel. Ag. Pół.) Do gminy Podraga, wysłaną została komisya sądowa celem przeprowadzenia śledztwa w kwestyi szerzonej tam propagandy za przejściem na łono kościoła prawosławnego.

Mieszkaniec tejże gminy, Bozicz, został uwięziony.

Budapeszt 24 października. (*Tel. pr. D. D. W.*). Słynny oryentalista profesor Vambery, świeżo przybyły z Konstantynopola, ogłasza w „Pester Lloydzie” treść rozmów swoich z sułtanem.

Sułtan oświadczył mu kategorycznie, iż Turcya nie przystąpi do potrójnego przymierza, gdyż stanowisko neutralne jest dla niej najwygodniejszem. Dopóki Turcya miała sprzymierzeńców, była krępowaną przez nich zawsze w swoim rozwoju materyalnym i duchowym. Najkorzystniejszem jest dla Turcyi żyć w jednakiej przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami i żadnego nie drażnić. Zbyt drogo opłacaliśmy dotąd nasze sympatye, przyjaciele zabierali nam więcej od nieprzyjaciół. Turcya będzie odtąd aż do krytycznej chwili taiła, na którą stronę się przechyli. Przybycie cesarza Wilhelma do Konstantynopola, jest wypadkiem wielkiej doniosłości, zwłaszcza, że do ostatniej chwili, starano się mu przeszkodzić i rzucano w tym celu na szalę polityczną najwyższe wpływy.

Sułtan wyraził zadowolenie z dokonanej pacyfikacyi Krety i potępił surowo wyuzdanie kłamliwej agencyi telegraficznej w Atenach, która niepokoiła świat awanturniczemi wiadomościami o niebywałych okrucieństwach żołnierzy tureckich. Nie ma w tem słowa prawdy. Sułtan wyraził się z wielkiem zadowoleniem o tem, że Rosya za pośrednictwem swojego konsula w Kanei powinszowała Szakirowi paszy rychłego i szczęśliwego uśmierzenia rokoszu. Najbardziej na sercu leży sułtanowi kwestya armeńska. Nie zgodzi on się nigdy na danie Armenii tego samorządu, jaki udzielono w swoim czasie Bulgaryi. W tej ostatniej muzułmanie stanowili ledwie $1/4$ część ludności, w wilajetach: Erzerum, Bitlis, Musz, Wan i Diabekir tworzą $2/3$. Byłoby niesprawiedliwością dla mniejszości, wyplemiać znaczną większość, złożoną z kurdów i turków. W. Porta nie może skutecznie zapobiegać gwałtom, popełnianym przez kurdów, gdyż ci w ciągu godziny mogą zbiedz za granicę turecką.

Monachjum 24-go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Przybył tu dzisiaj ks. Ferdynand.

Wiedeń 24 października. (Tel. Ag. Pół.). Parowiec Lloyda „Erzherzog Ferdinand“ odszukano szczęśliwie.

Berlin 24 października. (Tel. Ag. Pół.). Według doniesień prywatnych z Zofii, wiadomość o zawarciu umowy, dotyczącej zaciągnięcia pożyczki, zrobiła tam w ogóle nieprzyjemne wrażenie, głównie z powodu pogłoski, że na zabezpieczenie pożyczki zastawiono koleje żelazne bulgarskie.

Komunikują także, iż ze sprzedaży zboża w ziarnie, dokonywanej na zasadzie prawa o poborze dziesięciny, będzie osiągnięta suma daleko mniejsza, niżeli rząd przewidywał.

Paryż, 24 października. (Tel. Ag. Pół.) Artykuł Grandliena w „Figarze“ powtarza rozmowę, mianą przez księcia Lichtensteina z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Cesarz powiedział:

„Po klęsce bulanżyzmu, który był liczbą nieznajomą, nie mamy więcej powodu do zwalczania Francyi.“

Na wzmiankę ks. Liechtensteina o przymierzu z Włochami, cesarz rzekł:

„Ach, to przymierze przejściowe Przyszłość kryje nam zapewne nie jedną niespodziankę.“

Londyn 24 października. (*Tel. Ag Pół.*). W Southport odbył się wczoraj wielki meeting liberalny, na którym Gladstone wygłosił mowę. Dotykając pobieżnie stosunków zewnętrznych, mówca wspomniał o nowych świadectwach złego gospodarstwa W. Porty na wyspie Krecie i Armenii. Zauważył on, że nierząd ten stanowi ciągłą groźbę wojenną dla Europy. W zakresie polityki wewnętrznej, Gladstone nie może dziś już odkryć planów przyszłego rządu liberalnego; program ten zresztą w zarysach swoich jest już znanym. Kwestya irlandzka, przerasta dotąd wagą wszystkie inne. Ostatnie zwycięstwa wyborcze, są dla stronnictwa liberalnego niezmiernie obiecującemi. Stanowią one wskazówkę dla konserwatystów, że Anglia w końcu przecież okaże się skłonną do zaspokojenia życzeń narodowych Irlandyi.

Odessa 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Ofiarowanie zboża zupełnie ustało.

Dowozy z kraju zmniejszyły się do *minimum*.

Panuje wielki upał.

Londyn 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Handel zbożem najbardziej ospały; ceny pszenicy nominalne niezmienione.

Inszpruk 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Skutkiem ponownych deszczów cała dolina Adygi, jej dopływów i rzeki Eisach znowu jest zagrożona powodzią. Wały ochronne zerwane.

Paryż 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Carnot przyjmował deputacyę oficerów belgijskich.—Na uroczystości flamandzkiej, wyprawionej

na wystawie, zebrano dla ofiar antwerpskich 320,000 franków.

„Journal des Débats" zastanawia się nad podróżą cesarza Wilhelma do Stambułu i ostrzega sułtana przed skrępowaniem się układem z potrójnem przymierzem.

Paryż 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Przybył tu arcyksiążę Albrecht. Na dworcu powitał go Zichy.

Berlin 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Usposobienie giełdowe odrobinę lepsze.

Za ruskie bilety Banku Państwa płacono 211.60 i 211 w pierwszym terminie więcej o 45 fen., w drugim tyleż co wczoraj.

Berlin 24 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Pomimo zniżki cen zboża w Ameryce, było tutaj usposobienie mocne; na bliższą i dalszą dostawę wobec chęci kupna ujawniła się zwyżka. Żytem w miejscu obrót umiarkowany przy cenach mocnych; na dostawę kupowano na cele pokryciowe, co dla bliższych terminów podniosło ceny o 1½ m., a dla dalszych o 1 m.

— **W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha**, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Uczeń klasy II chłopiec zdolny, bardzo pracowity i prowadzący się wzorowo, nie ma funduszów na opłacenie wpisu szkolnego i udaje się o pomoc w tym względzie do tych co cenią oświatę.

— Polecamy łaskawym względom szanownych czytelników naszych b. maszynistę kalekę bez prawej ręki nie mającego najmniejszych środków utrzymania i ciepłego ubrania na nadchodzącą zimę. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 24 października:

N. 30 Wronia, Olkiewicz Wiktorya, wdowa, dzieci drobnych pięcioro, siostra chora.

Nr. 63 Złota, Klempnerowski Andrzej, kaleka, żona chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 50 Leszno, Wonka Tekla, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 21 Krucza, Kowalska Walerya, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 40 Ogrodowa, Bolesta Marya, wdowa, kaleka, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Sapierzyńska, Zdunkowska Aniela, wdowa, chora dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Franciszkańska, Oypa Paschalska, wdowa chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 20 Żytnia, Szrejter Marya, mąż nieobecny, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 88 Pawia, Modzelewska Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 36 Nowolipie, Jasińska Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 11 Radna, Biała Rozalia, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 17 Tamka, Wróblewska Florentyna, wdowa, chora na oczy, dzieci drobnych czworo.

Nr. 108 Czerniakowska, Lewandowski Ignacy, chory, żona sparaliżowana, dzieci drobnych troje.

Nr. 88 Solec, Prokopowicz Marya, chora, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 378 Brukowa, Praga. Bojarska Marya, mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboże.

— **Na placu Witkowskiego dnia 24 b. m. pszenicę płacono:**

Za pstrą	.—	.—
— białą	6.15 —	.—
— wyborową	6.50 —	6.70
— ordynarną	.—	.—
Za żyto wyborowe	5.00 —	5.10
— średnie	.—	.—
— wadliwe	.—	.—
Za jęczmień	4.20 —	5.25
Za owies	2.70 —	3.00
Za grykę	.—	.—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 24 b. m. 1889:

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna — —.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 81 — 83 ordynaryjne 75—79.

Jęczmień wyb. 80 —95, średni 75 — 79, ordynaryjny — —.

Owies wyborowy 82—87, średni 73—75 ordynaryjny 65—70.

Wyka — —, — —.

Groch wyborowy — — — średni — — ordynaryjny — —.

Kasza jaglana wyborowa 107—115, średnia — —, ordynaryjna — —.

Targi zbożowe.

Odesa, 23 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Usposobienie słabsze, w braku okrętów pokup ograniczony, ceny atoli bez zmiany.

Wrocław, 22 października. Pszenica bez zm., biała 166—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 159—170 m.; na dostawę: b. zm., na paźdz.-listop. 170.00 m., na listopad-grudzień 170.00 m., na kwiecień-maj 169 m.

Jęczmień: 180—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—165 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 23 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 182.50 m., kwiecień-maj 190.75 m.

Żyto: b. zm., paźdz.-listopad 168.50 m. kwiecień-maj 166.50 m.

Owies: paźdz.-listop. 153 00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 69.00 m.

Wiedeń 22 paździer. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 35. na wiosnę fl. 8 c. 83.

Żyto b. zm. na jesień fl. 7 c. 55 za 100 kg.

Nowy-York, 22 paźdz. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 81 3/8 c., paźdz. 81 1/2 c., grudzień 83 1/4 c.

Kukurydza 39 1/2 c., mąka 2 d. 75 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 24 października.

Hurt. skł. wiadr.	835^{1}—838^{7}	272 278
Pojed. szynk. w.	848 —851	276—277

78°/₀ z akcyzą po 9 2/4 %.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Warszawa 24 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.85^{1} za wiadro, czyli 2.72 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 22 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 22 1/4 m. na listopad-grudzień 22 3/4 m., na kwiecień-maj 21 1/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 24 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,58	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,30	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,—	—,—
„ „ „ „ małe	87,50	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,85	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	95,75	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,50	—,—
„ „ „ seryi 5	94,40	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,25	—,—
„ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych. . .	161,
„ Zastaw. m. Warszawy . .	80,3
„ „ „ Łodzi . . .	216,8
„ Likwidacyjnych. . . .	150,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	188,3
„ „ 2-ej emisyi .	54,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	776
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

Teatry Warszawskie.

Dnia 25 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Fedra" i „Pocałunek."

Jutro: „Hugonoci" (występ p. Elizy Litta).

Niedziela: „Indye" (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Safanduły."

Jutro: „Właściciel kuźnic."

Niedziela: „Hrabia René."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Ozonol Dezynfekcyjny

niszczący wszelkie bakterye i żyjątka domowe. **Cena flakoników** pojedynczych **55 kop.** Kupującym tuzinami robi się ustępstwo **25 i 30%.** Zamówienia przyjmuje

Wieńczysław Czarnocki

Aleje Jerozolimskie 27.

1885

!!Od Romatyzmu!!

Garnitury Kutnerowe (wełniane).
Flanele zdrowia i na suknie.
Barchany białe i kolorowe.
Kołdry Bajowe i watowe.
Puch Edredonowy na funty i arkusze

z czem poleca się

Skład Towarów łokciowych i Waty

Podwal Nr. 7. R. KOECHER.

1974

ZAKŁAD TAPICERSKI

I. Ślimińskiego i M. Małeckiego

ul. Widok Nr. 4—6

przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonywa pośpiesznie i dokładnie. 2071

VICHY

ADMINISTRACYA W PARYŻU
BOULEVARD MONMARTRE Nr. 8.

Pastylki do trawienia, wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciwko kwasom upośledzonemu trawieniu.

Sole Vichy do kąpieli, paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki **Kompanii Wód z Vichy.**

Dostać można w Warszawie w aptekach: D-ra T. Hejnricha Nr. 473, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, E. Koppe, L. Ziemińskiego, Barcza ul. Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Bursztyńskiego. 626

№ 17 Królewska.

K. Olchowicz.

FABRYKA

Smarowideł do wozów

i

OLIWY DO MASZYN.

Warszawa, Królewska № 17.

1738

Już wyszedł zeszyt 2-gi

„ENCYKLOPEDYI HUMORU"

i zawiera dowcipy, koncepty, anegdoty, żarty, ucinki humorystyczne, fraszki i obrazki wierszem i prozą: Dickensa, Droza, Sienkiewicza, Heinego, Kochanowskiego, Webera, Pola, Potockiego, Kochowskiego, Karra i innych.

„ENCYKLOPEDYĘ HUMORU" abonować można zeszytami po kop. **15**, tomami po rs. **2**, za całość rs. **7.** Adres administracyi: **Drukarnia A. Pajewskiego, Niecała 12.** 2175

TRAN LEKRASKI

tegoroczny, żółty, oraz biały parowy, prawdziwy

LOFODZKI,

poleca

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 8939-1905

PRACOWNIA

UBIORÓW KOŚCIELNYCH

Jadwigi Baronowej Rejskiej

odznaczona medalami: bronzowym i srebrnym, przeniesiona pod

Nr. 54. Nowy Świat I-sze piętro.

Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtąd nabywać gotowe aparata, wszelkie materye **po cenach fabrycznych,** galony, szlaki do kap, słupy i krzyże do ornatów, oraz wszelkie przybory kościelne. Gotowe aparata daje się na wypłaty, pracowniom ustępuje się rabat. 1955

JAKÓB PAWEŁEK

KUŚNIERZ,

Warszawa, Czysta Nr. 6

zaopatrzył magazyn swój

w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer

w najlepszym gatunku.

Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy **na wszelkiego rodzaju okrycia damskie** i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materyałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klijentela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczycić mnie swemi względami.

CENY UMIARKOWANE. 1907

Ważne dla pp. Myśliwych.

ANGIELSKI SZRUT HARTOWANY

ORYGINALNY

„CHILLED SHOOT"

w woreczkach pięcio-funtowych

POLECAJĄ

KRYSZTOF BRUN I SYN

W WARSZAWIE. 5G—2089



MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

Karola Miniewskiego

Senatorska 29, I-sze piętro

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Otrzymał na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.**

Na prowincyę wysyła próby i sposób brania miary samemu sobie. 2064

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 38. 2184

Właścicielka Pracowni Mód

POD FIRMĄ

„Mme GABRIELLE"

Zawiadamia liczną klijentelę swą i ogół Publiczności, że w tych dniach **powróciła z Paryża, zaopatrzywszy się w najświeższe fasony i modele kapeluszy, z najpierwszych domów francuzkich.**

Jednocześnie podaję do wiadomości, że Pracownię swą, z dniem 1 Października r. b. z ulicy Wspólnej Nr. 16, przeniosłam na ulicę

43. Aleja Jerozolimska 43.

3-ci dom od ul. Marszałkowskiej, na dole od frontu. 8G-2109

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH. FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

FIRANKI

rs. 2 kop. 50 kop. OKNO,

w Magazynie Bielizny E. Rogozińskiej,

Elektoralna Nr. 45. 2132

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 13 Октября 1889 года.